

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz, 1 zł, z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. „ 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Pogrzeb ofiar katastrofy pod Buczaczem.

Stanisławów, 4 listopada. Zwłoki maszynisty Cionki, palacza Dżuły i konduktora Osuchowskiego przywieziono onegdaj w nocy i pozostawiono je w zamkniętym wagonie na przestrze. Wczoraj wyjęto je stamtąd i ułożono na katafalku, wzniesionym na szynach kolejowych.

Wszystkie trzy trumny spoczywały na jednym katafalku.

O godzinie 3 popołudniu zaległy dworzec i ulice przed gmachem stacyjnym tłumy ludu. Śmiało można je liczyć na 8 do 10 tysięcy głów.

Wystąpiła straż kolejowa w uniformach, służba kolejowa i warsztatowcy, uwolnieni od pracy tego popołudnia.

Przybyli księża i rozpoczął się smutny obrzęd. Ledwie umilkły żałobne ich pienia i modlitwy, ozwał się przeraźliwy jęk lokomotywy, ustrojonej w kiry, raz drugi i trzeci wyniesiono trumny, zawierające szczątki nieszczęśliwych ofiar, do czekających na nie żałobnych wozów.

Ruszył wielotysięczny tłum zwolna, eichy i smutny, ulicami Romanowskiego, Trzeciego Maja i Sapieżyńskiej, poprzedzany muzyką kolejową, wygrywającą żałobne marsze.

Na czele pochodu szli kapłani łacińscy, gr. kat. obrządku i OO. Jezuiti. Pochód posuwał się bardzo zwolna z powodu ciżby i odprawianych parastasów podług gr. kat. obrządku.

Od bram cmentarza ponieśli zwłoki towarzysze ciężkiego zawodu.

Pochowano ofiary katastrofy bucackiej w jednym wspólnym grobie. Jednaka dola, jednaka śmierć i mogiła ta sama.

Nad otwartą mogiłą przemówił do tysięcznej rzeszy kapłan gr. kat. na temat wiernego pełnienia obowiązku, a proste jego słowa wyściwały i nawet osiwiałym weteranom służby kolejowej.

Ze strony dyrekcji kolejowej nikt nie pożegnał zwłok zabitych ofiar...

Serce się rozdierało, patrząc na wdowę i sieroty ś. p. Osuchowskiego, oraz matki i rodzeństwo ś. p. Cionki i Dżuły. Rozpacz i lament osieroconych kobiet i dzieci targały najsilniejsze nerwy.

Koledzy nieszczęśliwych ofiar złożyli na mogile ich trzy wieńce, z tych jeden zupełnie biały dla 20 letniego Dżuły.

Pogrzeb ofiar katastrofy bucackiej odbył się kosztem kolegów, sposobem składkowym.

Jeszcze o katastrofie kolejowej.

Buczacz, 4 listopada. Szefem sekcji konserwacji tutejszej jest starszy inżynier Gerstmann, a zastępcą jego inżynier Landes, ten sam, za którego urzędowania wydarzyła się roku zeszłego katastrofa pod Kołomyją.

Spodziewano się, że przyrząd zegarowy, umieszczony na maszynie (*Geschwindigkeitsmesser*), wskaże chyżość pociągu.

Było to jedyne świadectwo, na którym można było polegać, tymczasem pasek nowy, założony na dzień przed katastrofą w warsztatach kolejowych Stanisławowskich do tego przyrządu, jak zapewniają, znikł z maszyny zdruzgotanej gdzieś bez śladu, tak, że o chyżości pociągu w chwili katastrofy dowiedzieć się niestety nie można.

Z sytuacji.

Wiedeń, 4 listopada. Komitet wykonawczy prawicy odbył wczoraj posiedzenie w obecności prezydenta ministrów hr. Thuna.

Omawiano stanowisko prawicy wobec rozprawy nad wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia i uchwalono, że większość nie weźmie udziału w tej rozprawie.

Pilzno, 4 listopada. *Plznensky Obzor* donosi z Pragi:

Na ostatnim posiedzeniu młodoczeskiego komitetu wykonawczego poseł do Rady państwa Engel zdał sprawę z przebiegu rokowań między czeskimi posłami a rządem i podał do wiadomości komitetu powody, dla jakich odstąpiono od niektórych żądań Młodoczechów.

Po wyczerpujących wywodach posła Herolda, uznano nową taktykę Młodoczechów we Wiedniu za dobrą.

Grac, 4 listopada. Na dzień 15 bm. przygotowują w Lublanie ukonstytuowanie stowarzyszenia

„Nasa straza“. Celem tego stowarzyszenia ma być popieranie Słowców i Kroatów w Krainie, Styryi, Karyntyi i Istrii — w ich dążeniach kulturalnych i ekonomicznych.

Budapeszt, 4 listopada. Cesarz przyjął wczoraj przed ogólnymi audyencyami węgierskiego prezydenta ministrów Banffy'ego na audyencji specjalnej.

Z Rady miasta Wiednia.

Wiedeń, 4 listopada. Wczorajsze posiedzenie wieczorne Rady miejskiej otworzył burmistrz Lueger oświadczeniem, iż dzięki środkom, zarządzonym przez władzę, oraz świadomemu celu współdziałaniu wszystkich powołanych organów, zdołano stosunki zdrowotne m. Wiednia przyprowadzić do porządku i usunąć niebezpieczeństwo dalszej infekcyi dżumowej.

Obecnie nie ma już najmniejszego powodu do niepokoju.

Następnie odczytano reskrypt namiestnika w sprawie protestu mniejszości przeciwko uchwale Rady miejskiej w sprawie układu pomiędzy gminą a stowarzyszeniem gazowem. Namiestnik na zasadzie, urzędowego protokołu rozstrzygnął, iż nie ma powodów do unieważnienia uchwały i odnośnych zarządzeń burmistrza.

Dalej r. Gruber interpelował burmistrza, w jaki sposób myśli odwrócić od Wiednia „słowiańskie niebezpieczeństwo“?

Lueger przyznał, że niektórzy ze Słowian, zamieszkających w Wiedniu, występują w sposób niewłaściwy i mogący budzić pewien niepokój; obiecał jednak wystąpić przeciwko nim z całą stanowczością, tak, ażeby niemiecki charakter Wiednia został utrzymany.

Na zakończenie toczyła się dyskusya w sprawie układu z firmą Siemens i Halske o tramwaje elektryczne.

Uchwalono zamknięcie rozprawy ogólnej. Przemawiali, jako mowcy generalni: przeciw Vogler, za Mayreder. Referent Lueger wygłosił ostatnie słowo. Następnie wszystkie wnioski odmienne zostały odrzucone. Uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Wiedeń, 4 listopada. Na poufnym posiedzeniu Rady miejskiej, różni mowcy postawili wnioski co do przyznania odznaczeń miejskich: departamentowi sanitarnemu, fizykatomu miejskiemu, d-rom Poehowi i Maierowi, trzem siostrą miłosierdzia, które pełniły służbę w pawilonie izolacyjnym, dozorczyń Hocheggerowej i fizykowi miejskiemu Kammererowi.

Wszystkie te wnioski przekazano Wydziałowi miejskiemu.

Z węg. deputacji kwotowej.

Budapeszt, 4 listopada. Wczoraj odbyła się dwugodzinna narada węgierskiej deputacji kwotowej.

Zastanawiano się szczegółowo nad ostatnimi propozycjami austriackiej deputacji co do kwoty. Ostatecznie w odpowiedzi na przedłożenia austriackie powzięto uchwałę, orzekającą, że deputacya węgierska uznaje, iż owe przedłożenia nie są do przyjęcia i nie nadają się do dalszych układów.

Różnica poglądów i stanowiska pomiędzy dwiema deputacjami jest tak wielka, że deputacya węgierska nie ma żadnej nadziei, ażeby dalsze rokowania pozwoliły osiągnąć porozumienie.

Prezydentowi polecono zawiadomić prezydenta deputacji austriackiej o uchwale.

Następne posiedzenie deputacji węgierskiej odbędzie się po otrzymaniu oświadczeń austriackiej deputacji z powodu tej uchwały. Tymczasem węgierska deputacya wygotuje sprawozdanie dla Sejmu.

Obstrukcyja w Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 4 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów toczyła się dalej rozprawa nad postawieniem na porządek dzienny przedłożenia indemnizacyjnego. Przemawiali *contra* pp. Berger i Rakowski.

Wejście prezydenta ministrów Banffy'ego do sali było powodem gorących owacyj ze strony większości rządowej.

Następnie pos. Franciszek Sima prosił Izbę, ażeby pozwoliła mu wygłosić mowę dopiero jutro. Przyszło ztąd do długiej debaty nad regulaminem Izby. W toku tej rozprawy p. Gajary przestępował opozycję, ażeby przestała igrać z regulaminem i oświadczył, że większość wymaga, by Sima mówił na tem samem jeszcze posiedzeniu.

Opozycya zażądała w tej sprawie imiennego głosowania. Prezydent napominał wobec tego Izbę,

ażeby nie gwałciła regulaminu. Ostatecznie zgodzono się, ażeby Sima zabrał głos dopiero dzisiaj. Posiedzenie zamknięto.

Wybory sejmowe w Pruszech.

Berlin, 4 listopada. Do godziny 8 dnia wczorajszego znany był rezultat 354 wyborów do Sejmu pruskiego.

Wybrano: 118 konserwatystów, 54 wolno-konserwatywnych, 56 narodowo-liberalnych, 6 kandydatów zjednoczenia wolnomysłnego, 13 z wolnomysłnego stronnictwa ludowego, 82 przedstawicieli centrum, 14 Polaków, 2 członków związku gospodarzy rolnych, 2 Duńczyków, 1 posła z niem. stronnictwa reformy i 1 posła, nie należącego do żadnej partii.

Berlin, 4 listopada. Do godziny 11-tej w nocy znany był rezultat 402 wyborów do Sejmu, z czego przypadło mandatów:

138 konserwatystom, 56 wolno-konserwatywnym, 63 narodowo-liberalnym, 7 wolnomysłnemu zjednoczeniu, 19 wolnomysłnemu stronnictwu ludowemu, 97 stronnictwu centrum, 14 Polakom, 3 związkowi gospodarzy rolnych, 2 Duńczykom, 1 stronnictwu reformy, 1 stronnictwu demokratycznemu, 1 nie należącemu do żadnego stronnictwa.

Dotychczas przeto zyskali: konserwatyści 2 mandaty, centrum 1, wolnomysłne zjednoczenie 3, wolnomysłne stronnictwo ludowe 8, demokraci 1.

Stracili natomiast: narodowo-liberalni 8 mandatów, wolnokonserwatywni 3, Polacy 3, nie należący do żadnego stronnictwa 1.

Sprawa Faszody.

Paryż, 4 listopada. Wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się kwestyą Faszody. Krąży pogłoska, iż do Kairu posłano Marchando wi instrukcję, ażeby pozwolił komendantowi oddziału anglo-egipskiego zająć Faszodę.

Paryż, 4 listopada. Dupuy powiedział do jednego z parlamentarzystów, iż z powodu Faszody nie należy się obawiać żadnej komplikacji.

Dzisiaj oczekiwana depesza Marchanda — dodał Dupuy — da wskazówkę rządowi, dokąd ma być skierowany oddział 150 strzelców, który Marchand pozostawił w Faszodzie.

Rząd, jak zapewniają w kołach politycznych, postanowił ostatecznie ustąpić z Faszody; w każdym razie wystosuje notę z protestem do kedywa.

Przygotowania wojenne Anglii.

Londyn, 4 listopada. Depesza z Plymouth donosi, iż tam lada chwila gotową będzie do wyruszenia na morze jedna z trzech dywizyj nowej eskadry rezerwowej (*Special Service Squadron*), złożona z 6-ciu pancerników, z okrętem flagowym „Howe“ admirała Lake na czele.

Siedmiuset majtków i oficerów powołano do służby czynnej.

Krażownik pancerny „Caliope“, który już wyruszył do wysp Kanaryjskich, zwrócono z drogi.

Druga dywizya eskadry formuje się w Davenport. Trzecia, złożona z pięciu pancerników, już prawie gotowa w Portsmouth. Okrętem flagowym tej dywizyi jest „Portland“ admirała Domyville.

Admiralicya świeżo rozdzieliła pomiędzy 17 firm z Cardiff obstalunek na 500.000 ton węgla.

Londyn, 4 listopada. Biuro Reutersa otrzymuje następującą depeszę z Hong Kong:

W tutejszym porcie i wogóle w kołach marynarskich panuje nadzwyczaj ożywiona działalność. O celu jej zresztą niewiadomo nie autentycznego.

Stojące tutaj na kotwicy okręty wojenne angielskie ładują zapasy, amunicję i potrzeby okrętowe z gorączkowym pośpiechem.

Podobno otrzymały rozkaz natychmiastowej gotowości do wyruszenia na morze.

Krażownik „Bonaventura“, odwołany z Manili, przybył tutaj i bierze z pośpiechem zapas węgla. Twierdzą, iż kanonierki wschodnio-azyatyckiej eskadry angielskiej mają się tutaj zgromadzić.

Z wyspy Krety.

Kanea, 4 listopada. Gubernator turecki zawiadomił admirałów, iż trzyma się co do ewakuacji wyspy przez wojsko tureckie terminu, oznaczonego w ostatnim swem zawiadomieniu. Ostatnie oddziały tureckie już obecnie wsiadają na okręty. Pozostaje jeszcze na Krecie 500 nieuzbrojonych żołnierzy tureckich, którzy zajmują się przenoszeniem materiału wojennego na okręty.

Kanea, 4 listopada. Reszta wojsk tureckich, oprócz paruset ludzi, wsiadła już na okręty w zatoce Suda.

Wojska mocarstw zajmują koszary tureckie. Dziś rano zostaną wywieszone na placu przed Koniakiem flagi mocarstw.

Ogłoszona przez admirałów proklamacja, zapewnia szczególną opiekę muzułmanom.

Ateny, 4 listopada. Sądzą, że ks. Jerzy grecki w ciągu dni paru uda się na Kretę.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 4 listopada. Rada miejska odbyła posiedzenie wieczorem i uchwaliła wybrać specjalną komisję z członków kom. teatralnej, ekonomicznej i prawniczej, któraby do końca bieżącego roku przedstawiła wnioski co do wydzierżawienia teatru miejskiego na czas dalszy, (termin bowiem dotychczasowej dzierżawy upływa w lipcu w roku przyszłym), a dalej co do rewizji postanowień obecnego kontraktu teatralnego.

W sprawie tej zabierali głos prof. dr. Rosenblatt, Stanisławski i wiceprezydent miasta Pieniążek.

Radny Seinfeld interpelował dalej w sprawie nieobsadzenia posad w biurach miejskich, a szczególnie posady kasyera miejskiego, oraz w sprawie uchylania się magistratu od zabezpieczenia członków straży pożarnej, dwurnistów oraz robotników miejskich.

Prezydent miasta p. Friedlein odpowiedział, że sprawa obsadzania posad zostanie wkrótce załatwiona, co zaś do sprawy ubezpieczeń, to robotnicy miejscy, straż pożarna i dyurniści leczenia są kosztem miasta.

Prezydent Friedlein zawiadomił dalej, że na porządku spraw miejskich postawi wnioski co do spraw szkół miejskich w Krakowie.

Radca Domański postawił wniosek, aby sekcja szkolna zajęła się sprawą przepełnienia i niedostatku gmachów dla szkół średnich w Krakowie.

Uchwaliła dalej Rada miejska potrzebę przekształcenia dwóch szkół ludowych miejskich na wydziałowe, a to jednej żeńskiej, a jednej męskiej.

Następnie toczyła się obrada nad programem nauki dla szkoły żeńskiej wydziałowej św. Scholastyki w Krakowie. Ostatecznie Rada miejska uchwaliła zwrócić plan nauki do sekcji szkolnej, która ma go przedłożyć Radzie ponownie w przeciągu trzech tygodni.

Zebranie przemysłowców i rzemieślników w Krakowie.

Kraków, 4 listopada. W tutejszem Kole mieszczańskim odbyło się zebranie przemysłowców i rzemieślników, w celu naradzenia się w sprawie dostawy dla armii.

Zwołali je posłowie do Rady państwa z miasta Krakowa: dr. Weigel i dr. Sokółowski.

Pierwszy zabrał głos dr. Sokółowski, a poświęciwszy parę uwag położeniu politycznemu, przeszedł do właściwego przedmiotu i oznajmił, że ministerstwo obrony krajowej zarządziło, iż do dostawy dla armii dopuszczeni będą ci tylko majstrowie, którzy należą do cechu, mają kartę przemysłową i opłacają podatki; wykluczony więc jest przemysł domowy.

Stało się to w myśl żądań szewców krakowskich i galicyjskich, wyrażonych w petycji do posłów.

Również sprawa dostawy druków do sądów krajowych w Galicyi, została załatwiona pomyślnie. Druki te, przynoszące w obwodzie lwowskim przeszło 100.000 zł., w krakowskim przeszło 60.000 zł. rocznie, zagarnęła początkowo drukarnia państwowa we Wiedniu. Akcja jednak drukarzy krakowskich i lwowskich, poparta przez Koło polskie, odniosła ten skutek, że jeszcze w tym roku drukarnie krajowe otrzymają zamówienia na niektóre druki do sądów, a na przyszłość wszystkie potrzeby sądownictwa krajowego galicyjskiego będą w kraju zaspokajane.

Po mowie dr. Weigla zebrani uchwaliли utworzyć związek towarystów rękodzielniczych, oraz Izbę rękodzielniczą.

Kraków, 4 listopada. Odbył tu posiedzenie komitet młodzieży dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. Fundusz, dotychczas zebrany, wynosi 447 zł. Przewodniczącym komitetu wybrany Ignacy Sewer Maciejowski, sekretarzem Ryszard Kunicki.

Kraków, 4 listopada. Rozprawa przeciw Maciejowi Wróblowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie, odroczonej została celem przeprowadzenia nowego, dodatkowego śledztwa.

Wiedeń, 4 listopada. Cesarz mianował ministra handlu Dipaulego prezydentem komisji centralnej dla wystawy paryskiej 1900 r.

Wiedeń, 4 listopada. Reskrypt ministerstwa oświaty i wyznań zaleca, ażeby jubileusz cesarski obchodzono we wszystkich zakładach naukowych, nie należących do zakresu szkół wyższych, dnia 2 grudnia r. b. Dzień ten wolny będzie od nauki. Uroczystość jubileuszowa składać się ma z nabożeństwa, urządzanego w miarę możliwości dla każdego wyznania w czasie oddzielnym i z obchodu szkolnego. Kierownicy szkół powinni podczas obchodu przedstawić uczniom szczególną doniosłość dnia. Program obchodu, ze względu na ciężką żalobę, dotykającą obecnie dom cesarski i całe państwo, nie ma zawierać innych popisów, szczególnie muzycznych lub deklamacyjnych.

Wiedeń, 4 listopada. Przeciw noszeniu ubrania cywilnego przez oficerów wydano w ostatnich dniach nowy, bardzo surowy reskrypt. Powodem re-

skryptu ma być to, iż pewien generał, bawiąc we Wiedniu, został dwa razy spotkany w ubraniu cywilnym przez samego najwyższego wodza.

Zabroniono także bardzo surowo używania rozmaitych, sprzecznych z przepisami części umundurowania oficerskiego, a w szczególności czapek, nie mających przepisanej formy.

Wiedeń, 4 listopada. Bookmakerzy zastrejkowali na wczorajszych wyścigach. Oświadczyli, że w danych warunkach utrzymywanie ksiąg zakładów nie jest dla nich możebne. Jockey Club nie myśli jednak zmienić postanowionych przez siebie warunków.

Wiedeń, 4 listopada. Wczoraj odbyło się w kaplicy szpitala powszechnego uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej na dżumę dozorkownicy chorych Pechówny.

Rodzice Barischa, którzy pozostawali w Laa pod obserwacją lekarską, zostali wczoraj wypuszczeni z pokoju izolacyjnego, jako zupełnie zdrowi.

Pola, 4 listopada. Rozegrał się tu wczoraj okropny dramat małżeński. Siedmdziesięcioletni starzec, Giacomo Fullin, powodowany zazdrością, strzelił dwa razy z rewolweru do swej 36-letniej małżonki, Róży, poczem sam poderżnął sobie gardło. Oboje walczą ze śmiercią.

Budapeszt, 4 listopada. Między stacyami Krautdorf i Poprad na linii kolejowej Koszyce-Bogumin zdarzyła się wczoraj katastrofa kolejowa, której ofiarą padł jeden człowiek.

Powodem nieszczęścia było to, że w pociągu pospiesznym nr. 4, skutkiem pęknięcia osi, wykołowała się lokomotywa.

Jadący w tym pociągu kontrolor kolejowy poniósł śmierć na miejscu, maszynista, prowadzący pociąg, doznał ciężkich obrażeń, podczas gdy stojący przy nim palacz doznał tylko wstrząśnięć i mało znacznego zresztą w kilku miejscach obdarcia skóry.

Jeden z podróżnych zraniony został lekko kawałkami szkła z roztartego okna w wagonie.

Berlin, 4 listopada. *Tribuna* donosi, że śledztwo, prowadzone przez włoski konsulat w sprawie zamierzonego zamachu na cesarza niemieckiego Wilhelma, nie przyniosło żadnego dowodu.

Mniemani sprawcy zamachu mają być zaraz po powrocie cesarza Wilhelma z podróży, wypuszczeni na wolność.

Paryż, 4 listopada. *Liberté* donosi: W śledztwie dodatkowym w sprawie Dreyfusa, co do tajnego dossier zeznawać będą przed trybunałem kasacyjnym świadkami tej sprawy generałowie. Podczas ich przesłuchania nie będzie jednak obecny nawet pisarz trybunału.

San Remo, 4 listopada. Pisma Rivieri donoszą, że cesarz Wilhelm zamierza w powrocie z Palestyny zatrzymać się przez krótki czas w San Remo i zwiedzić willę Cirio, w której ojciec jego, cesarz Fryderyk, spędził zimę r. 1887/1888.

Konstantynopol, 4 listopada. Poseł rosyjski Zinowjew udaje się dziś jednym z okrętów wojennych rosyjskich do Liwadii. List własnoręczny cesarza niemieckiego został już doręczony carowi przez członka rosyjskiego poselstwa.

Jerozolima, 4 listopada. Niemiecka para cesarska odwiedziła wczoraj założony w r. 1869 przez cesarza Fryderyka (naówczas następcę tronu) przytułek Joanitów, groby królewskie i Golgotę. Następnie odbyło się nabożeństwo w kościele Zbawiciela. W ciągu popołudnia zaczął padać deszcz.

Dziś o godzinie 9-tej rano cesarz i cesarzowa odjeżdżają koleją do Jaffy.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 3 listopada.

Wczorajszemu posiedzeniu Rady miejskiej, z powodu nieobecności we Lwowie prezydenta miasta — przewodniczył wiceprezydent p. Schayer.

Na wstępie r. Thulie odniósł się do prezydium z interpelacją w sprawie memoriału „Jedności”. Memoriał ten został wniesionym jeszcze w czerwcu, a domagała się w nim „Jedność” od Rady miejskiej, ażeby ta wglądnęła w oplakane stosunki kamienicznych stróżów i uregulowała je jako tako.

Wiceprezydent Schayer odpowiedział na to, że sprawa ta jest mu znana i niedługo traktowaną będzie na posiedzeniu Rady.

Następnie wyłoniła się napowrót sprawa zakładów nieuleczalnych im. Bilińskich, a poruszył ją dr. Gostyński, dyrektor tegoż zakładu, domagając się odczytania protokołu Rady z dnia 25 października b. r., na którym to posiedzeniu, według sprawozdań *Przeglądu, Dziennika polskiego i Gaz. lwowskiej*, miały paść słowa, ubliżające jego czci osobistej i krytykujące jego działalność, jako dyrektora.

Wiceprezydent Schayer z protokołem w rękę stwierdził, że nikt nie ubliżył wówczas czci dra Gostyńskiego, poczem ten odczytał następującej treści oświadczenie:

„Obecnie nie ma jeszcze fundacyi im. Bilińskich, to znaczy, że istnienie fundacyi poczniesz się z chwilą, kiedy kompetentna władza zatwierdzi akt fundacyjny, którego dotychczas Rada nawet jeszcze nie uchwaliła. Istnieje do tej pory tylko darowizna śp. Bilińskiego.

Z mocy aktu darowizny z dnia 13 grudnia 1890 i 16 lutego 1892 jestem przez fundatora ustanowiony dożywotnim dyrektorem i naczelnym lekarzem, a na to w akcie, spisany dnia 20 marca 1893, zastrzeżono wyraźnie: ażeby d-rowi Gostyńskiemu, jako naczelnemu lekarzowi i dyrektorowi zakładu

nieuleczalnych chorych i wyzdrowieńców we Lwowie pozostawiona była w jego urzędowaniu wszelka swoboda”.

Śp. Biliński określił nadto moje stanowisko do-kladnie w statucie i regulaminie, przez siebie własnoręcznie podpisanym: „Zgadzam się z tym statutem i podług niego ma się postępować”. A jak długo akt fundacyjny przez kompetentne władze nie jest potwierdzony, mam sobie za obowiązek ściśle przestrzeganie i wykonywanie tego statutu.

Wskutek tego uchwalony przez Radę regulamin, o ile stanowiska mego i praw, przez ś. p. Bilińskiego statutem mi nadanych, nie waruje, uważam za nielegalny i wcale mnie nie obowiązujący. Jak długo akt fundacyjny nie będzie potwierdzony, a tem samem gmina nie wejdzie w prawa fundatora, obowiązuję mnie stosunek, ściśle określony jego regulaminem.

Przypuszczam, że reprezentacja miasta, gdy będzie miała prawo przystąpić do uchwalenia regulaminu, niezawodnie uwzględni wolę ś. p. Bilińskiego, co do mego stanowiska. A gdyby i to się nie stało, poddam się dopiero orzeczeniu kompetentnej władzy, która w tych sprawach ostatecznie decyduje.”

Rozwinięła się jeszcze krótka dyskusja w sprawie wniosku, postawionego przez dra Gostyńskiego, a mianowicie, by sprawa jego została oddana komisji prawniczej do zbadania, co też ostatecznie uchwalono. Komisja ta do dwóch tygodni ma przedłożyć Radzie swoje sprawozdanie.

Sprawę nadania bezpłatnych miejsc w konserwatorium muzycznym referował r. dr. Małecki. Nadano je: na dwa lata Stefanowi Pańkowi; na rok Otylii Szydłowskiej; na dwa lata: Herminie Brykówniej, Zofii Gralewskiej i Weronice Krupskiej; na trzy lata Kazimierzowi Baranowskiemu.

Gdyby jeszcze jakie miejsce w ciągu roku zostało opróżnionem, pierwszeństwo do niego pozostawiono Fr. Janinie Samolewiczównie.

Sprawę własności i używania berła literatów i Rady miejskiej referował r. prof. Ćwikliński. W myśl jego wniosku, oba berła są własnością Rady i jednego z nich używa ona sama, drugie zaś, które w 1894 r. ówczesny prezydent miasta dr. Mochnacki oddał do używania Kołu literacko-artystycznemu — ma zostać oddanem do użytku Towarzystwu kupców i młodzieży handlowej, to bowiem Towarz. posiada dawniejsze prawa do tego berła.

Rada przyjęła ten wniosek, r. Markiewicz zaś uczynił poprawkę do wniosku referenta, że berło tego Tow. kupców i młodzieży handlowej używać może nie tylko w czasie kościelnych uroczystości, ale zawsze, kiedy tylko występuje gremialnie.

Po godz. 9. z powodu braku kompletu na sali, odroczył wiceprezydent Schayer posiedzenie Rady do dzisiejszego wieczoru.

KRONIKA.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych: Józefa Korpantego z Pilzna do Dąbrowej, Piotra Müllera z Makowa do Białej, Władysława Lejkę z Ropczy do Dębicy, Maksymiliana Kalca ze Starego Sącza do Wadowic, Władysława Janikowskiego z Ropczy do Chrzanowa i Aleksandra Pruca z Gorlic do Niska.

Tenże sąd zamianował kancelistami sądowymi:

Komendanta posterunku żandarmerji tyt. wachmistrza Edwarda Metalla dla Rzeszowa, podoficera 7 pułku ułanów Ludwika Pokornego dla Tarnobrzega, podoficera rachunkowego I. klasy 57 pułku piechoty Józefa Dąbrowskiego dla Starego Sącza, podoficera rachunkowego I. klasy 4 batalionu strzelców Aleksandra Jadacha dla Przeworska, komendanta posterunku żandarmerji tyt. wachmistrza Andrzeja Golasa dla Wojnicza, słuchacza praw Eustachego Adolfa 2-ga im. Wołańskiego dla Wadowic (*extra statum*);

wreszcie dyetaryuszy sądowych: Michała Jerzego 2-ga im. Trocia dla Ropczy, Franciszka Rachwał dla Rzeszowa, Edwarda Webera dla Dąbrowej, Józefa Donasii dla Ropczy, Gustawa Mikulę dla Starego Sącza, Jana Miśkiewicza dla Liszek, Adama Marchwińskiego dla Rozwadowa, Bronisława Waclawa 2-ga im. Jedliczki dla Żywca i Stanisława Medarda 2-ga im. Sikorskiego dla Ropczy.

Marszałek krajowy hr. Stan. Badeni powrócił wczoraj wieczorem z Drohobycza, a dziś wieczorem udaje się do Krakowa.

Kazimierz hr. Badeni, b. prezydent ministrów, przybył do Lwowa i dziś wieczorem wyjeżdża do Krakowa.

Fritz Kreisler dał się wczoraj słyszeć w jednym z prywatnych salonów i wywarł na zgromadzonych słuchaczy niepospolite wrażenie swoją grą. Koncert jego dzisiejszy zapowiada znakomitemu skrzypkowi wielki sukces artystyczny.

Z teatru. Operetka wczorajsza zgromadziła tłumy publiczności w teatrze i została wystawioną z powodzeniem. Sprawozdanie z „Gejszy” zamieścimy w numerze jutrzejszym, na razie zaś zaznaczamy, iż wśród wykonawców w szczególności wyróżniły się panie Bohusówna i Kliszewska oraz p. Lelewicz. Operetka pod względem zewnętrznym przedstawia się bardzo okazale i bez zaprzeczenia, warta jest, aby ją zobaczyć i posłuchać.

Ułatwienia w służbie magistratu. Magistrat wystąpił do Rady miejskiej z wnioskiem, ażeby do służby koncepcyjnej przyjmowano kandydatów, którzy się wykazali dwoma egzaminami prawniczymi państwowymi, samiasz jak dotąd trzema. Na takie ułatwienia zdecydowano się dopiero teraz z powodu, iż w przeciągu kilku lat ostatnich ledwie dwóch nowych przybyło kandydatów, natomiast zaś opuściło służbę miejską kilkunastu młodszych urzędników, którzy przeszli do służby państwowej politycznej, skarbowej, sądowej i kolejowej, skutkiem czego dziewięć niższych posad w etacie koncepcyjnym wakuje od kilku miesięcy.

Gdy jednak rząd w przeczności o dostateczną liczbę sił w swojej służbie, już dawniej poczynił takie same ułatwienia, i tem samem zaabsorbował cały zastęp pracowników, którzy właśnie co ukończyli studia — więc owe spóźnione ułatwienia są wielce problematycznej wartości, tem bardziej, że zbyt powoli wlokąca się sprawa podwyższenia płac nie może wcale znaleźć do służby magistratu nowych adeptów.

Szybka decyzja w sprawie regulacji płac jest tedy wskazana ze względów słuszości a także i dlatego, iż — jak się dowiadujemy — nowa serya złożona z sześciu młodszych urzędników koncepcyjnych, zabiera się do porzucenia służby miejskiej, która w wielu kierunkach nie dopisała ich nadziejom.

Marmur w nowym teatrze. Komitet teatralny zastanawiał się onegdaj nad poruszoną przez jednego z członków myślą, aby schody, balastradę w głównej klatce schodowej, przyszłego teatru miejskiego, wybudować w zupełności z marmuru. Przeciw myśli tej podnoszono, że schody takie będą bardzo kosztowne, skutkiem czego także kosztorys budowy będzie musiał być przekroczony, a dalej i to, że konserwacja takich schodów musi być droga. Kwestyi tej nie rozstrzygnięto ostatecznie, większość komitetu zdaje się jednak być skłonną do tego, aby tylko balastrada w klatce schodowej była z marmuru, schody zaś z kamienia, którego dobre a oraz piękne gatunki nabyć można w kraju niedrogo.

Na tem samym posiedzeniu rozdzielił komitet pomiędzy zajętych przy budowie teatru robotników tzw. glajchę tj. wynagrodzenie z powodu wyprowadzenia budowy pod dach. Rozdzielona przy tej sposobności kwota wynosi siedemset kilkadziesiąt zł.

Kołomyja. (Od nasz. kor.) Znany w całej Polsce magik Józef Jagodziński, Wielkopolanin, członek czynny lwowskiego Tow. uczestn. powstania z r. 1863, weteran walki styczniowej, zakończył dnia 29 z. m. swe tulące życie w Kołomyi, przeżywszy lat 55. W roku 1863 bił się pod Jungiem de Blankenheim, gdzie w pamiętnej bitwie pod Brodowem został ciężko ranny. Porzuciwszy kraj, wyuczył się za granicą magii, którą do końca życia na chleb zarabiał. Zmarły był prawdziwym patriotą, a choć nie bardzo mu się powodziło, szedł zawsze drogą uczciwą i moralną, co zjednywało mu serca i życzliwość swoich współpracowników. Pogrzebem jego zajęli się towarzysze broni z r. 1863, oddając mu tem ostatnią, może największą przysługę.

Jubileusz akademii. Petersburska akademja wojenno-medyczna obchodzi w dniu 26 grudnia r. b. setną rocznicę swego istnienia.

Ludwika Michel na wygnaniu. Z Londynu piszą: „Ludwika Michel żyje jeszcze! Oslawiona komunardka uspokoiła się z wiekiem i z rezygnacją siedzi spokojnie nad Tamizą, gdzie zarabia na życie udzielaniem lekcyi dzieciom uboższych rodzin francuskich. Od czasu do czasu budzą się w niej dawne na-

łogi, a wówczas wygłasza prelekcyje, które odznaczają się tem, że... nikt ich słuchać nie chce. Tak właśnie, przed pustymi krzesłami, mówiła ostatniej niedzieli „O położeniu we Francyi“.

Czy nie tak? Pewien korektor utrzymuje, że ortografię, z powodu jej greckiego pochodzenia, bardzo wielu u nas traktuje jako cudzoziemkę.

„Nafty“ treść zeszytu 20: O rozszerzaczach, wykład inżyniera W. Wolskiego. — Projekt ustawy dotyczącej zmiany w taryfie cłowej dla austro-węgierskiego obszaru cłowego. — Przepisy policyjno-górnice dla wierceń na terenach oleju skalnego (ropy) w Galicyi. (dok.) — Kronika. — Przegląd statystyczny. — Wiadomości handlowe. — Galicyjski targ naftowy i woskowy. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Z Czytelnicy dla kobiet. Wydział Czytelnicy uprosił cały szereg znanych w szerokich kołach naszego miasta prelegentów o wygłoszenie odczytów na temat różnych naukowych i społecznych kwestyi.

Odczyty przyrzekli łaskawie panowie: dr. Mańkowski, dr. Popławski, prof. Nitman, prof. Lityński, dr. Winiarz, dr. Zipper, ks. Bobrowicz i inni, oraz panie: Anna Neumanowa, Wanda Dalecka, Strzałkowska, Czernecka.

Prócz odczytów będą się i w tym roku odbywały zebrania towarzyskie w celu wymiany myśli i omówienia kwestyi najżywniejszych, dotyczących się głównie pracy kobiecej.

Odczyty i zebrania towarzyskie będą się odbywały co soboty w lokalu Czytelnicy (Rynek 10) o godz. 6-tej. Pierwszy odczyt wygłosi pani Wanda Dalecka w dniu 5 bm. na temat „O Polsce“ Brandesa, nad czem wywiąże się dyskusya. Wstęp dla członków i osób przez nich wprowadzonych, wolny.

Na zakończenie sezonu urzędu lwowskie „Towarzystwo cyklistów“ dla swych członków w niedzielę 6 b. m. wyśięg drogowy 20 km. „o mistrzostwo Towarzystwa“. Start i meta przy rogatce Gródeckiej o godz. 3 popoł. Medal złoty wielki, mały i srebrny. Zgłosić się można za złożeniem 3 koron do soboty u p. Schalla (Dom bankowy Sokal i Lilien).

Zmarli we Lwowie:

Dnia 1 listopada b. r.: Orjes Aron, piekarz, lat 52, wada serca. — Motylewicz Władysław, syn zarobnika, lat 4, płonica. — Baranowski Marcin, uczeń gimnazjalny, lat 19, gruźlica. — Schwedlich Franciszka, właścicielka realności, lat 85, uwiąd starczy. — Wolf Luiza, żona szewca, lat 40, gruźlica płuc. — Diamond Jakób, kupiec, lat 63, dusznica. — Ignaszewska Józefa, żona kowala, lat 58, udar serca. — Menkes Mojżesz, syn sklepikarza, lat 9, szkarlatyna. — Elefant Estera, wdowa po kupcu, lat 82, choroba Brightha. — Białkowski Edward, dyetaryusz, lat 26, udar serca. — Spinnberg Hersch, syn krawca, lat 5, zapalenie płuc. — Andraszek Stanisław, syn zarobnika, 11 miesięcy, zapalenie płuc. — Hulko Zine, wdowa po kupcu, lat 85, uwiąd starczy. — Razem 13 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 4 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 352.50. Węgierskie akcje kredytowe 382.50. Anglobank 154.75. Bank związk. 259.50. Union 291.—, Laenderbank 220.75, Staatsbahny 353.50 Lombardy 68.75, Kol. Elbe-

thal 260.50 Kol. półn. zach. 245.50, Tytoniowe 118.50, Rima, Murania 272.—, Alpy 178.—, Renta na maj 101.20, Węg. renta koronowa 97.70, Losy tureckie 55.10, Marki (za 100) 58.92 per cassa, — na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120.50

Budapeszt, 4 listopada. Wczor. g. Austr. kred. 352.60, Węg. bank kred. 381.75, Węg. bank eskont. wy 258.50, Węg. bank hipoteczny 243.75, Węg. renta koronowa 97.60, Rimamurania 265.—, Węg. 4-proc. renta 119.—, Węg. bank dla przem. i handlu 96.50, Staatsbahny —, Koleje uliczne 367.75. Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiova 161.50, Austr. renta koronowa 101.25, Elektr. kol. uliczne 227.—, Ganz & Co. 2175, Salgotarjaner 609.—, Austr. złota renta 120.—, Akcje elektr. 129.—

Berlin, 4 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 220.60, Staatsbahny 150.70, Lombardy 30.—, Austr. złota renta 101.50, Austr. srebrna renta 100.70, Węg. złota renta 101.40, Disconto Comandit 194.50, Laura 209.25, Bochumer 216.75, Harpener 172.40, Kolej Ostpreussen 92.30, Kolej Mittelmeer 97.30, Kolej Meridional 130.10, Kolej Henry 97.70, Renta włoska 90.90, Południowa —, Mławka —, Turki 110.90, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 4³/₈, Austr. renta papierowa 101.—, Bustiehradery —, Austr. banknoty 169.90, Alpy 101.60, Dewizy na Wiedeń (długie) —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.60, na Paryż (krótkie) 80.70, na Amsterdam 169.10, na Londyn długie 20.26 i krótkie 20.44¹/₂.

Berlin, 4 listopada. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 220.60, Staatsbahny 150.—, Lombardy 30.—, Rosyjskie banknoty (kasal) 216.80, Ros. banknoty (ult.) 216.50, Disconto Comandit 194.50.

Frankfurt, 4 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 297.62, Staatsbahny 296.37, Lombardy 61.25, Alpy 148.90, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 85.30, Austr. złota renta 101.35, Węgierska złota renta 101.40, Unionbanki 249.—, Akcje elektr. —.

Paryż, 4 listopada. Wczor. giełda Cred. foncier 708.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 96.10, Grecka pożyczka 195.—, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 41.15.

Hamburg, 4 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 297.60, Lombardy 145.50, Staatsbahny 745.—, Austr. złota renta 101.90, Węgierska złota renta 101.25, Srebro —, żądano, — placono. Srebrna renta 85.—, Włoskie 90.55.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 2 listopada. Pszenica na marzec 9.60 do 9.62, na październik — do —, żyto na wiosnę 8.16 do 8.18, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5.92 do 5.94, na paździer. — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4.64 do 4.66, rzepak na sierpień 1899 r. 12.60 do 12.70.

Bremen. Nafta 7.—.

Hamburg. Spirytus na listopad 17.50, na listopad-grudzień 17.25, na grudzień-styczeń 17.75, na kwiecień-maj 16.75.

Praga. Cukier gotowy 12.65 do 12.67¹/₂, na grudzień 12.70 do 12.72¹/₂.

Wrocław. Pszenica stara biała —, złota stara —, nowa biała 16.90, nowa złota 16.80, żyto 15.10, owies stary —, nowy 12.80, rzepak 21.60, spirytus (fuenfziger) na listopad 56.—, (siebziger) na listopad 36.50.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 37.40.

Hamburg. Pszenica loco nowa 163 do 168, żyto meklemburskie nowe 147 do 154, południowo-rosyjskie nowe 116 do 118, Nafta loco 6.85 mk.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 47.60, na grudzień 47.30. Pszenica na mies. bieżący 21.90, na grudzień 21.90, żyto na mies. bieżący 14.50, na grudzień 14.50, na styczeń-luty 14.50.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 42.—, na grudzień 42.—, na pierwsze 4 mies. 42.25, Cukier biały nam. bież. 31.—, na grudzień 31.25. Rafinada 106.50 do —.

Wiedeń, 4 listopada. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym sprzedawano: pszenicę na jesień po 9.46 do 9.43, kukurydzą na maj czerwiec po 4.94 do 4.93.

Dalej notowały: żyto na wiosnę 8.16 do 8.18, owies na wiosnę 6.15 do 6.17, żyto na jesień 8.17 do 8.18.

Spirytus notował 17.80 do 18.—.

1848.

Lecz pomimo takiego proklamowania równości praw narodowych, nie znalazła i ta odezwa odgłosu u św. Jura. Bo też sprzeczności, tworzące podstawę rozdzielenia, były zasadnicze. Im więcej praw Polacy przyznawali Rusinom, tem silniejszy nacisk kładli na wspólność ojczyzny po za Austrią — podczas gdy Rusini kryli się po za biurokracją austriacką, szukali u niej opieki i myśleli już o podziale Galicyi na polską i ruską. U Polaków była podstawa współdziałania historyczna, nie nazywali nawet Rusinów narodem, bo naród w ich pojęciu był całością polityczną, państwową, obejmującą oba „szczępy“ — co więcej wskazywali nawet Rusi rolę Piemontu, któryby przyciągnął ku sobie resztę Rusi pozakordonowej i w imię historycznej Polski zwrócił ją przeciw Moskwie — podczas gdy Rusini galicyjscy nie chcieli tego nawet pojmować i nie wychylali głowy poza sprawy kleru, obrządku i języka na gruncie czysto austriackim.

W takich warunkach rozłam musiał się stawać coraz większym, stosunki coraz drażliwsze. Organ Rady Narodowej oskarża też w dalszym ciągu Rusinów o wsteczność, zarzuca im, że się dają za narzędzie do przytłumienia wolności używać. Przeciwnie temu występuje znów Rada narodowa ruska w piśmie z d. 29 maja, zaprzeczając, jakoby była jako stronnictwo reakcyjne od rządu wywołana, odsuwa te zarzuty jako potwarz i oświadcza, że *Gazeta narodowa*, że „napróżno upomina do jednności i zgody, jeżeli sama artykułami obelg i potwarzy na Rusinów miotany niemożliwą ją czyni“.

Pogłoska, że hr. Agenor Gołuchowski poddał na posiedzeniu bajratu Stadionowskiego myśl utworzenia Rady narodowej ruskiej i wraz z radcą gubernialnym Emmingerem ją przeprowadził — staje się powszechną i przechodzi do wielu późniejszych

prac o roku 1848, jako pewnik. Kto jednak z historycznego oddalenia wypadki ówczesne ocenia, kto z działaniem Gołuchowskiego w r. 1848 zestawia późniejsze jego czynności, jako namiestnika i ministra, kto weźmie na uwagę surowość jego w czuwaniu nad całą późniejszą agitacją ruską i żarliwość a nawet zawziętość w ściganiu biurokracji, podobnej do Ötłów i Emmingerów, a wejdzie bezstronnie w położenie jego, jako urzędnika, reprezentującego rząd austriacki i osobę cesarza — ten inne musi mieć dziś o tem zdanie. Wszak pierwsza enuncjacja Rusinów miała już miejsce dnia 19 kwietnia, bajrat zaś został dopiero dnia 3 maja utworzony, a zaraz potem Rada narodowa ruska. Jasne jest przeto, że Rusini już przed bajratem i bez Gołuchowskiego wystąpili ze swą odrębnością, a jeśli Gołuchowski mieszał się w te sprawy, to dlatego, aby mieć nad nimi kontrolę, aby trzymać je w karbach i nie dozwolić rozdmuchiwania ich na gruncie narodowych i społecznych namiętności. Czy Gołuchowski byłby miał w nich rękę, czy nie — przeważna część Rusinów nie byłaby poszła za Polakami w ich akcji politycznej i byłoby się zawsze separatystyczne ich dążenia wyłoniły. To jednak jest pewne, że bez kontroli Gołuchowskiego mogło przyjść do hajdamackich spisków między zagorzałymi świętojurcami i najzjadlejszymi biurokratami, z wielką szkodą dla kraju i całej sprawy polskiej.

A nie brak dowodów, że zamiary hajdamackie nurtowały tu i ówdzie w społeczeństwie ruskim. I tak w Żółkwi wstąpił się hajdamacką swą agitacją urzędnik skarbowy Dzierowicz. Polacy byli w jego ustach *eine schuftige, lumpige Nation*, mawiał publicznie, że gdyby to od niego zależało, toby Polaków z Rusi w 24 godzinach poza San wypędził lub wyrzucił i że ma do tego księży ruskich i 15.000 chłopów, którzy sobie dopomogą kosami.

Innym takim hajdamaką był Grzegorz Sołtys Kulinić, dyurnista skarbowy, którego aresztowano w jednej z lwowskich traktierni w chwili, gdy tłó-

maczył mieszczańskiemu Żółkiewskiemu, że nie będzie dobrze, dopóki „łotry, draby panowie polscy wszystkich gruntów, lasów i łąk swoich między chłopów nie rozdadzą“ i że „czego Gonta nie dokazał, to teraz cesarz i my dokazemy“.

Podobny duch objawiał się także w obwodowych Radach ruskich, które się tu i ówdzie pod patronatem najzjadlejszych biurokratów organizowały. A drobny kler ruski, choć częstokroć innych w duchu przekonań, siedział cicho i nie śmiał stawiać opozycji, gdyż polityka szła od konsystorzów i od dostojników biurokracji, oni zaś, skazani na chudą kongrę, a obarczeni dziećmi, byli we wszystkim od konsystorza i cyrkulu zawiśli. Nawet klerykom dostało się za niebieskie konfederatki, bo im z konsystorza zarzucono, że „ducha kandydatowi stanu duchownego przynależnego nie posiadają“ i nakazano z nadchodzącym rokiem szkolnym zarządzić nowe wpisy, aby się podejrzanych o polonizm pozbyć.

Rozdrażnienie obopólne wzrastało tedy. Na walnem zgromadzeniu Świętojurców, które się odbyło d. 31 lipca, oskarżano wprost Polaków o zdradę stanu wobec Austrii, do tronu wnoszono petycje, domagające się podziału Galicyi na dwie prowincje — a zawsze stawiano sprawę ruską na poziomie tak niskim, nieszlachetnym i pozbawionym wszelkich wyższych ideałów politycznych, lub dawano na folę tak dzikim instynktom hajdamackim, że umysły wyższe i czystsze ze wstrętem się od niej odwracały.

Czem zresztą w gruncie rzeczy sprawa ruska pod wodzą Świętojurców była, świadczy najlepiej ta okoliczność, że w marcu r. 1849, za przyzwoleniem rządu i przy pomocy żydów, którzy się na umundurowanie składali, zajęli się Świętojurcy formowaniem batalionu ruskich strzelców celnych w stroju narodowym i wysłali go przeciw Węgrom...

W takim oświeceniu nie mogła zaiste sprawa ruska liczyć na sympatyę ludów, które w r. 1848 zerwały się do boju o wolność.

J. Starkel.

TYGODNIK przyrodniczo-techniczny.

Skarby na dnie morskiem.

„Wer wagt es, Rittersmann oder Knapp,
Zu tauchen in diesen Schlund?“
„Der Taucher“ Schillera.

Od początku żeglugi na wodach morskich istniały już wypadki zatonięcia statków, a stopniowy rozwój podróży morskich w celach odkryć nieznanych lądów, handel morski i udoskonalenia mechaniczne okrętów rozwinęły kolosalnie tę wodną drogę komunikacyjną.

Równocześnie zdarzają się coraz częściej wypadki zatonięcia okrętu. Rozbite się okrętu o skały, zderzenie się dwóch statków i elementarne siły, jak burze morskie, bywają częstym powodem nieszczęść, a wiele też ofiar padło w bitwach wojennej marynarki.

Śmiało też można powiedzieć, że na dnie morskiem leży marnie mnóstwo zatopionych żaglowców i okrętów, które pogrzebały nie tylko wiele ofiar ludzkich, ale też kryją olbrzymie skarby materialne. Chęć posiadania tych skarbów zaprzętała silne umysły wielu osób, lecz przeszkodą był dotychczas brak udoskonalonych środków pomocniczych w nurkowaniu, wskutek czego też wiele dotychczas prób spełzło na niczem.

Przebywając niedawno parę dni w Tryeście, miałem sposobność oglądać roboty około wydobywania na powierzchnię wody zatopionego francuskiego okrętu wojennego „Danae“, który na dnie zatoki tryestyjskiej spoczywa już lat dziewięćdziesiąt, to jest od czasów napoleońskich, kiedy to miasto portowe należało do Francji. Przyczyną zatonięcia tego okrętu była eksplozja w magazynie prochu. Od tego czasu krążą wieści, że okręt ten wojenny wiozł sumę trzech milionów franków w złocie dla kasy wojskowej Napoleona I. W celu wydobywania tego skarbu, zawiązała się spółka przedsiębiorcza, która zamierza przy pomocy najnowszych wynalazków i przyrządów podnieść resztki zatopionego okrętu. Czynności te budzą ogólne zajęcie.

Podobne próby robiono przed piętnastu laty w zatoce Bigo.

Za czasów wojny dziedzicznej, gdy Hiszpania, mimo swego wewnętrznego upadku, jeszcze bogate kolonie w Ameryce posiadała, a w nich kopalnie szlachetnego kruszcza, napadły połączone floty angielska i holenderska w wymienionej zatoce na okręty hiszpańskie, naładowane srebrem. Zrabowano tyle, wiele można było zabrać, resztę zaś, wartości około trzydzieści milionów dolarów, wraz z okrętami zatopiono.

W 1880 roku zawiązało się w San Francisco stowarzyszenie, które przy pomocy milionowego kapitału chciało skarby te wydobyć, na co poprzednio otrzymano pozwolenie rządu hiszpańskiego. Zdaje się jednak, że usiłowania te się nie powiodły, bo od tego czasu nie ma żadnej wiadomości, a skarb leży dalej na dnie morskiem.

Wydobywanie zatopionego okrętu odbywa się w ten sposób, że nurkowie muszą poprzednio pod wodą powkręcać w szkielet okrętu odpowiednie śruby z pierścieniami, do których następnie przymocowuje się łańcuchy i liny. Gdy prace te są ukończone, usiłuje się silnymi windami równocześnie podnieść okręt do góry, lub też, jeśli dno morskie i bliskość ładów pozwala, przyciąga się go na płytkie miejsce. Główną rolę odgrywają nurkowie, którzy są bardzo poszukiwani i drogo opłacani, bo pracę ich oblicza się na sekundy, przebyte pod powierzchnią wody. Do wycieczek tych podwodnych ubiera się nurek w nieprzemakalny strój. Powietrze doprowadzane było — przed kilkunastu laty — za pośrednictwem rury gumowej wprost do hełmu na głowie, co jednak wielce było niebezpieczne. Woda własnym ciężarem gniotła ciało norka, a ciśnienie to naturalnie wzmagalo się z głębokością wody.

W głębokości dwudziestu metrów nie wytrzyma nurek więcej ciśnienia wody; w tej głębokości następuje zawał płuc, mimo dostarczania ściśniętego powietrza, którego gęstość powinna odpowiadać głębokości norka pod wodą. Czynność jednak pompy powietrznej nie jest zawsze regularną, a nurek odczuwa zmienne wrażenia, lub ma za mało dostatecznego gęstego powietrza, albo czuje się ścisłany.

Dopiero Francuz Rouquayrol rozwiązał trudną tę sprawę. Złożył on aparat, który ciśnienie powietrza pod wodą sam reguluje. Cały ten przyrząd jest wielkości tornistra i podobnie przymocowuje się na plecach norka. Wewnątrz umieszczony jest mały walcowy zbiornik, objętości ośmiu litrów. U góry zbiornika przylutowany jest odbieralnik powietrza, który zamknięty jest drewnianą płytą. Ta może się podobnie jak tłok, kilka milimetrów do góry i na dół poruszać; do płyty przytyka skóra kauczukowa, która zamyka górny otwór odbieralnika i wstrzymuje wciśnięcie się wody. Między zbiornikiem a odbieralnikiem pośredniczy wentyl, który z płytą drewnianą połączony jest metalowym prętem; każde podniesie-

nie lub opadanie wentyla wpływa na odpowiednie poruszanie się górnej płyty.

W taki przyrząd zaopatrzony nurek spuszcza się na dno morskie. Zbiornik napompowuje się powietrzem, którego ciśnienie musi trochę przewyższać ciśnienie wody w danej głębokości. Woda naciska ruchome kauczukowe zamknięcie, a zarazem drewnianą płytę, która, gdy się trochę obniży, otwiera wentyl do zbiornika i równocześnie napływa ściśnięte powietrze tak długo do odbieralnika, aż w nim gęstość powietrza równą będzie ciśnieniu wody na kauczukową płytę. Gdy równowaga nastąpi, zamyka się sam wentyl od zbiornika. Nurek czerpie ze zbiornika za pośrednictwem rury powietrze o równym ciśnieniu, jakie wywiera woda w pewnej głębokości. Jego wewnętrzne organa i powierzchnia ciała, są w równowadze i nie doznaje on uciążliwości, bo nie odczuwa tego, że równowaga jest na jedną sekundę przerwana. Płyta kauczukowa obniża się pod wpływem ciśnienia wody, wentyl otwiera połączenie i równowaga znowu następuje. Same płuca norka regulują ten bardzo pomysłowy przyrząd.

Gdy się jednak zastanowić, że w samotnej głębinie morskiej, życie zależne jest tylko od pojedynczego mechanizmu — mimowoli lęk opanowuje człowieka. Niech przyrząd tylko raz nie odpowie zadaniu, wtedy następuje natychmiastowa śmierć norka. Pomoc jest wprost niemożliwa. Oprócz tego może spowodować niebezpieczeństwo wąż, który doprowadza powietrze z nad powierzchnię wody. Słyszałem opowiadanie, że jeden nurek przy czynnościach około podnoszenia parowca postradał życie, wskutek tego, że wąż obwinął się o skrzydło koła sterowego, zginił się i nie dopuszczał powietrza. Człowiek ten zginął marnie przez uduszenie. Nurkowanie jest najniebezpieczniejszym zajęciem i gdyby nie było tak drogo opłacane, niktby się temu zawodowi nie poświęcił. Jest to także najstraszniejsze zajęcie. Ta samotność pod wodą jest okropną, a strach powiększa jeszcze wejście do zatopionego okrętu. Jeden człowiek nie może się nawet na to odważyć, musi być przytem drugi, który tylko uważa, aby wąż i lina pierwszego norka się nie zaplątały. We wnętrzu okrętu jest ciemno i można się tylko przy pomocy rak naprzód posuwać. Pierwszą czynnością norka jest wydobywanie trupów, które nadęte gazami pływają u powierzchni; te wydobywa on na zewnątrz, a gdy się im przy zielonym oświetleniu w wodzie przypatrzy, widzi przerażający obraz — trupy mają szeroko otwarte oczy i okropny wyraz twarzy, tak, jak w chwili, gdy ich śmierć zaskoczyła. Takie wrażenie oddziaływa nawet na mało wrażliwego człowieka. Dodajmy do tego niebezpieczeństwo, grożące od rekinów, a zrozumiemy, dla czego mówią, że lepiej być katem niż nurkiem.

W grubym, skórzanym ubraniu, w ołowianych sandałach na nogach, może się nurek zaledwie poruszać, a tu musi pracować około szczątków rozbitego statku, który zanurzony jest w mule. W pół oświetlonej głębinie wiercić w twardym od starości, jak żelazo, dębem drzewie okrętu, nie jest łatwą pracą. Silnie i pewnie muszą być te roboty wykonane, bo późniejsze złamanie lub urwanie, pociąga za sobą wiele straty czasu i nowych kosztów. Wreszcie po wielu trudach, mozolach i niebezpieczeństwach są prace podwodne norków ukończone; łańcuchy i liny doprowadzone są na odpowiednie pływające rusztowanie, gdzie przy pomocy wind, rozpoczyna się właściwa czynność. Przy tem należy jednak prawidłowo postępować, wszystkie liny muszą być jednostajnie naprężone, bo inaczej urywają się więcej naciągnięte. Taki wypadek zdarzył się przy podnoszeniu „Danae“, statek wyciągnięty był już z mułu, aż do wysokości pięciu metrów pod powierzchnią wody — gdy nagle liny porwały się. Musiano zatem znowu rozpocząć roboty podwodne, co potrwa dłuższy czas.

Można sobie wyobrazić, jakiej cierpliwości potrzeba przy podobnym przedsięwzięciu. Przypuśćmy — że nareszcie szkielet okrętu na powierzchnię wody będzie wyciągnięty, wtedy pokaże się szary kolos, z którego ścieka oślizły szlam. Z otworu, który spowodowała eksplozja prochu, wskutek której okręt zatonął, wypływa teraz z szumem woda napowrót do morza. Pokład jest wolny — z przeróżnych szczelin wyłazą brązowe raki i liza leniwo bokiem, z kątów wypielają zielone węgorze — ustawicznie słychać cichy szmer, jakby wrzące wody; powodują go niezliczone bańki gazowe, które wypełnione jest szlam, bańki te pękają i napęniają powietrze cuchnąco zgniłą wonią. Windy pracują dalej i podnoszą coraz wyżej zatopiony statek. Można już wejść na niższy pomost, gdzie ustawione są armaty.

Szlam na pomoście jest tak śliski, jak mydło, ślancy, belki, armaty w otworach do strzelania, wszystko co się w oko widzi, jest szare i zielone, pokryte delikatnym mulem. Tu i tam spostrzega się na ziemi małą kupkę, a gdy się ją dokładnie zbada, znajdują się kości ludzkie i trupia głowa z białymi zębami, to znowu metalowe guziki i kilka srebrnych monet — pozostałości po żeglarzu.

— Lecz, gdzie są ukryte skarby? W kajucie kapitana, ani w innych kajutach na pokładzie z pewnością nie; skarb leży zapewne w dolnej przestrzeni dobrze przechowany. Szlachetny kruszec złoty jest wierny i wytrzymały, a także woda morska go nie zmienia. Pozłocą kopuła na wieży kaplicy Zygmunta na starym grodzie wawelskim już kilka

wieków przetrwała, mimo tego, że była wystawiona na wiatr, ulewę i grady. Złoty skarb pograżony z „Danae“ leży tylko lat dziewięćdziesiąt na dnie morskiem, gdzie jednak panuje zupełny spokój.

Wacław Krzepowski.

Samochody.

Od kilku lat wchodzi powoli w praktyczne użycie samochody (automobile), jako środki komunikacyjne. Mechaniczny wynalazek ten, którego przyszłość należy do dwudziestego wieku, ma rozległe pole rozwoju. Dotychczas nie osiągnięto jeszcze całkiem udoskonalonego mechanizmu, bo nie wiadomo, czy systemowi elektrycznego, gazowego lub benzynowego motoru pierwszeństwo oddać. Postępy i wady rozmaitych systemów walczą jeszcze między sobą, ale przy postępie dzisiejszych wynalazków naukowych nie należy wątpić, że już w najbliższych latach znaczne postępy będą osiągnięte i użycie siły koni znacznie zostanie zredukowane.

We wrześniu b. r. urządzona przez „Mittel-europäischen Motorwagenverein“ wystawa samochodów, wykazała znaczny postęp mechaniczny w tym kierunku. Na uwagę zasługiwał tu szczególnie elegancki elektryczny faeton fabryki Pope i Ska. Zamiast motoru benzynowego, użyto przy tym samochodzie elektro-motoru, który bez hałasu porusza powóz z mierną szybkością. Słaba strona tej konstrukcji jest, że wskutek ciężkich baterii nie można osiągnąć wielkiej szybkości, a oprócz tego tylko do pewnej ograniczonej odległości np. 60 km, można jazdę odbywać, a następnie musi się znowu nowy ładunek elektryczności zabrać. Tego rodzaju zatem samochody mogą mieć tylko zastosowanie lokalne po miastach, na długie podróże jednak są nie odpowiednie, — tu więc pierwszeństwo dotychczas otrzymują motory benzynowe.

Obecnie inżynier Gottschalk w Berlinie zbudował elektryczny omnibus, który jest 7 m. długi, a 2 m. szeroki i waży wraz z akumulatorami 6650 kg. Przednia część szkieletu ma kształt spiczasty, służący do pokonywania przeszkód. Motor o sile pięciu koni wprawia za pomocą kół zębatach przednie koła wozu w ruch i może wykonywać skrety o 13 m. średnicy. Do kierowania wozu służy przyrząd mechaniczny, który sobie zastrzegło do użycia tylko ogólne stowarzyszenie omnibusów w Berlinie. Bateria akumulatorów składa się z 24 o pięciu oddziałach skrzynek i waży 1700 kg. Ciężar ten tak jest rozłożony, że na przednich kołach spoczywa trzy razy większy ciężar, niż na tylnych, aby zwiększyć siłę ruchu. Hamulce dla bezpieczeństwa są podwójne: elektryczne i mechaniczne. Zależnie od włączenia motorów, może omnibus taki przejechać w godzinie 6 do 16 km. Po odbyciu 60 kilometrów muszą być akumulatory na nowo ładowane.

Przy zaopinionym ludźmi wozie potrzebną jest do poruszenia z miejsca siła 50 amperów przy 225 voltach. Obecnie ogólne stowarzyszenie omnibusów w Berlinie używa w celach próbnych kilku takich wozów, a w razie pomyślnym zamierza cały ruch komunikacyjny omnibusów opętać siłą akumulatorów.

W Paryżu i Londynie są teraz także w użytku publicznym dorożki, poruszane siłą elektryczną. Są one kierowane przez dawnych woźniców, bo kierownictwo jest bardzo łatwe, a taksa za jazdę jest zwyczajna. Koła samochodów opatrzone są pneumatykami. Motory są o sile trzech koni i dopiero po odbyciu 50 mil angielskich (mila ang. = 1609 m.) następuje zmiana akumulatorów, ku czemu urządzone są w różnych dzielnicach miasta odpowiednie stacje. Jak rozpowszechniona jest obecnie jazda samochodami we Francji, świadczy, że zostały one opodatkowane. W Paryżu wynosi podatek roczny za dwusiedziniowy samochód 60 franków, o więcej siedzeniach 100 franków. Odpowiednio do załadunku oznaczony jest podatek w innych miastach francuskich.

W celach wojskowych również używane są samochody dotychczas we Francji, Anglii i Włoszech. Obecnie są też próby robione w Austrii, mianowicie użyto samochodów o sile 10 koni do ciągnięcia wozów ciężarowych, które waży 5.000 kilogramów. Rezultaty są zupełnie pomyślne.

W Austrii istnieje już we Wiedniu klub miłośników jazdy samochodami i kilka fabryk samochodów, te jednak ograniczają się dotychczas na budowaniu samochodów benzynowych. Po ulicach miasta Wiednia samochód nie jest obecnie nowością. Samochody, które są w użyciu we Wiedniu waży około 340 kg., a motor benzynowy jest o sile 2³/₄ konia, najwyższa szybkość 28 km. może być w godzinie osiągnięta. Szczególny jest postęp w jeździe pod górę, wstrzymywaniu wozu i w łatwym kierowaniu.

W Niemczech zawiązało się niedawno z wielkim kapitałem akcyjne stowarzyszenie, które budować będzie samochody. Widocznie zyskują one coraz większe rozpowszechnienie i mają zbyt zapewniony.

W. Krzepowski.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.